

Minister o wielu maseczkach

22 maja 2020

Lekarz, biznesmen, narciarz, brat, mąż i walczący z koronawirusem minister. To tylko niektóre role Łukasza Szumowskiego. Człowieka, który jak mówi – nic nie ma za uszami. Do 12 maja, zmęczone oczy Łukasza Szumowskiego świadczyły o tym że ciężko pracuje walcząc o zdrowie i życie Polaków.

Uczeń narciarski

Aż tu „Gazeta Wyborcza” napisała, że ministerstwo – przepłacając i bez sprawdzenia jakości – kupiło maseczki ochronne za ponad 5 mln zł. Maseczki norm nie spełniały, a pieniądze zarobił „przyjaciel rodziny Łukasza Szumowskiego; transakcję ułatwił mu brat ministra zdrowia, a finalizował ją wiceminister Janusz Cieszyński”.

– Towar nie miał sfałszowanego certyfikatu. Certyfikat mamy. Natomiast one niestety nie spełniają norm. Mamy też inne partie, gdzie są certyfikaty i one nie spełniają norm – tłumaczył potem minister zdrowia w mediach.

Nie miał nic do zarzucenia sobie, ani swoim podwładnym. Wszak nie zawiadamiali prokuratury, bo „Toczyły się rozmowy już od dwóch tygodni o zwrocie lub wymianie towaru i po informacji, że tego zwrotu i wymiany nie będzie, złożono zawiadomienie”.

– Uważam, że wszystko było transparentne i czyste. Niestety zostaliśmy oszukani. Podobnie jak w paru innych sytuacjach – dodał Łukasz Szumowski.

Dopytywany o instruktora narciarskiego który zajął się handlem maseczkami, Szumowski stwierdził, że zna go „sprzed kilku lat, kiedy jeździł z nim na nartach”.

– On zgłosił się do ministerstwa jako normalny kontrahent,

poszukiwał kontaktu, dostał ten kontakt, z tego co wiem od mojego brata. Na tyle było tej tzw. pomocy, przekierowanie do odpowiednich osób – dodał.

Linia obrony ministra zeszła potem w stronę bycia ofiarą zbiorowego, chińskiego przekrętu.

– Wszystkie instytucje jak Komisja Europejska, jak WOŚP działając w dobrej wierze z chęcią pomocy medykom, pomocy pacjentom, zostały oszukane. Tutaj nie ma żadnej ani winy, ani zarzutów, ani sugestii, że te organizacje mogły popełnić jakiś błąd. Po prostu okazało się, że towar, który przyjęli w dobrej wierze, aby pomóc innym, jest trefny – mówił.

– W związku z tym my jak najszybciej informujemy każdego o takiej sytuacji, nie po to, żeby mówić: "zrobiliście coś złe", bo nic złego nie zostało tam zrobione, ale po to, aby takie maseczki nie trafiły do medyków, bo one po prostu nie chronią – podkreślał minister zdrowia, nie zająkując się ani słowem na temat tego, że nikt nie wpadł na pomysł by tak wielkie ilości środków ochrony były błyskawicznie badane, przez instytucję, która mogłaby potwierdzić, że są naprawdę dobre. A skoro nie były badane, to znaczy, że państwo w tym zakresie nie istnieje. Za to zaś odpowiada rząd w skład którego Szumowski wchodzi.

Brat

Dzięki propagandzie rządowej z oskarżeń o skorzystanie z oferty „narciarza” Szumowski się jednak, jako tako wybronił. Media poczuły jednak krew i kopały z życiorysie ministra dalej. Dokopały się czasów, gdy był wiceministrem Nauki i Szkolnictwa wyższego. W tym czasie zaś firma jego brata garnęła granty, czyli państwowe finansowanie na kwoty od 70 do 170 mln zł.

Marcin Szumowski jest współtwórcą i prezesem zarządu OncoArendi Therapeutics, która opracowuje nowe leki do walki z

nowotworami. Tylko w 2020 roku jego firma dostała 22 mln zł z Narodowego Centrum Badania i Rozwoju. Takich transz w ciągu kilku lat było więcej.

– A wcześniej mogła liczyć na 100 mln zł więcej. Moja działalność polityczna sprawiła, że brat ma problemy w biznesie. Tak wygląda rzeczywistość. Tak wyglądają te mityczne korzyści z bycia bratem ministra zdrowia – odpierał zarzut minister zdrowia, łkając nad niedolą brata biznesmena i pokazując, że w tym rządzie nikt nie widział z tym problemów.

– Działalność mojego brata sygnalizowałem wicepremierowi Jarosławowi Gowinowi i premierowi Mateuszowi Morawieckiemu. Wiedzieli ode mnie, że jest tutaj potencjalny konflikt interesów. Wiedzieli, że nie mogę dotykać agencji, które mogą wydawać decyzje dotyczące firmy, w której jest brat. Przyjęli to do wiadomości – uchylał Szumowski rąbka działań procedur wewnątrzrządowych. Po czym dalej ubolewał nad podłością losu.

– Brat traci pieniądze od kiedy zostałem ministrem zdrowia. Cały czas podkreśla, że nie może prowadzić biznesu przeze mnie – by w innej sytuacji przedstawić siebie jako osobę najbardziej w tym wszystkim poszkodowaną.

– Oczywiście niektóre media będą pisać, że za czasów mojej obecności w rządzie otrzymał dofinansowanie projektów. Tylko, że nikt nie pisze, że za poprzedniego rządu dostawał znacznie więcej i był nawet bardziej skuteczny. Nigdy w sferze publicznej nie podejmowałem żadnych kroków na rzecz firmy mojego brata i powszechnie o tym mówiłem.

Co nie znaczyło, że jak do zastępcy Szumowskiego dzwonił brat ministra, to ten nie stawał od razu na baczność. Pisowska władza działa wszak tak, że jej funkcjonariusze na wszelki wypadek sami wolą robić dobrze krewnym i znajomym szefa, licząc, że zostanie im to zapamiętane i nagrodzone.

Mąż swojej żony

W OncoArendi Therapeutics udziały ma żona Łukasza Szumowskiego. Skądinąd lekarka. Ma udziały w przychodni. W spółce Szumowski Investments Assets, która jest mniejszościowym akcjonariuszem firmy biotechnologicznej też ma. Jak i jej szwagier.

Małżonka ministra musi być nader zapracowaną osobą, bo poza tym jest anestezjologiem w Centrum Zdrowia Dziecka. Dla Łukasza Szumowskiego fach żony, to też trauma, skoro uznaje za stosowne tłumaczyć się z biznesów ślubnej w mediach.

– Zaręczam, że przychodnia nie ma podpisanego kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia. Nie korzysta z finansowania z budżetu państwa, to przychodnia prywatna – mówi minister w jednym z wywiadów, by za chwilę dodać – Od niemal dekady mamy rozdzielność majątkową. Wziąłem wtedy, w 2008 roku, kredyt na niemal milion franków szwajcarskich. I przy tej okazji postanowiliśmy rozdzielić nasze majątki. Pewnie dzięki temu ona śpi nieco spokojniej. A ja mam kredyt.

Wspólnik

Dziennikarze wygooglowali w internecie, że Szumowski prowadził interesy z siedzącym w areszcie Danielem O. Siedzącym za przekręty biznesowe. Dla ministra ta znajomość jednak nie jest balastem. Ba, jest on również ofiarą Daniela O.. Tak jak Szumowskiego żona.

– Przedstawiony nam był jako młody biznesmen, podpisaliśmy umowę i... pieniędzy nigdy nie zobaczyliśmy. Dawno temu wyszedłem z tego biznesu i moja żona też próbowała. Chciała sprzedać udziały w martwej spółce komandytowej, która miała działać na rzecz tej inwestycji, ale Daniel O. nie zrealizował umowy przejęcia udziałów. Później trafił do aresztu. Ostatecznie jednak i żona wyszła z tego biznesu – opowiada

Szumowski.

– Fakt kontaktu z takim człowiekiem zgłosiłem odpowiednim służbom. Trzeba jednak podkreślić, że spółka, w której występuje nazwisko mojej żony, nie była objęta żadnym śledztwem, nie prowadziła też w efekcie braku finansowania żadnej działalności każe się odczepić od tego fragmentu życiorysu.

Na dowód zaś, że niczego wielkiego się przez czas swojej kariery nie dorobił, przedstawia swoje oświadczenie, gdzie okazuje się być posiadaczem pióra małżonków Kaczyńskich, 50-letniego mercedesa. Dwóch nowszych, acz też wiekowych, samochodów, domu i działki.

– Szukanie na mnie haka nawet mnie bawi. Niektórym wszystko w Łukaszu Szumowskim nie pasuje – dziwi się zatem temu, że ludzi interesuje facet, którego rodzina dziwnie funkcjonuje finansowo w branży, którą on zawiaduje lub zawiadywał.

Branży, która kupowała felerne maseczki od instruktorów narciarstwa, sprowadzała setki tysiące testów genetycznych z Korei za pośrednictwem zaprzyjaźnionej firmy, która nie umiała ich przewieźć aby transportu nie zniszczyć. Logistycy nie wiedzieli, że jak testy nie będą miały -20 stopni to można je potem wyrzucić na śmieci?

Skromny i mający na wszystko odpowiedź minister odpowiada również za to, że przy zamówieniach na testy koronawirusa, resort szerokim łukiem omija krajowe firmy produkujące takie testy za dużo mniejsze pieniądze niż płacimy na Dalekim Wschodzie. Dlatego nasi producenci muszą szukać zbytu we Francji, gdzie tamtejszy resort zdrowia bierze je dziesiątkami tysięcy.

Indywidualne zastrzeżenia do geszeftów Szumowskiego i jego otoczenia, są przy tych zarzutach niczym. Oczywiście odpowiada za to Szumowski. Ale nie sam. To nie on przecież wymyślił, żeby każdemu przekrętasowi pozwolić na bezkarne rżnięcie

polских podatników. Nie on wymyślił przepis pozwalający kupować bez przetargów i na dodatek zwolnić odpowiedzialne za zakupy osoby od jakiejkolwiek odpowiedzialności. Za to wszystko akurat odpowiada premier. Szumowskiemu można zarzucić jednak nade wszystko, że taki korupcjogenny bajzel tolerował, bo gdy wiadomo było, że dotknie nas pandemia, przez półtora miesiąca, nic z tą wiedzą nie robił.

Autorstwo: Tadeusz T. Jasiński

Źródło: Trybuna.info